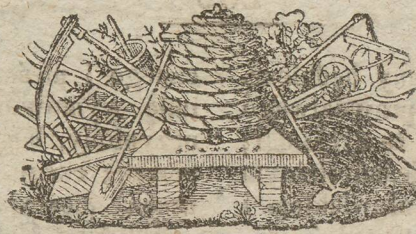


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czwarta Adwentu, dnia 18. Grudnia 1842.*

Religia.

Żywot świętęj Katarzyny, Panny i Męczenniczki.

(Z ks. Skargi.)

Maksencyusz niebożny siedząc na państwie rzymskiem, a będąc w Aleksandryi, mieście egipskiem, uczynił wyrok, aby każdy miłość swoją ku bogom pokazując, ofiary im czynił, i aby w tym celu przybył do Aleksandryi. Na ono rozkazanie wielkie tłumy ludzi z bydłem, na ofiary przeznaczonem, przybyły do stolicy Egiptu, tak, że miasto było im za ciasne, a od ryku bydła uszy drętwiały, a od smrodu palenia mięs rozmaitych na ofiary bałwochwalskie, powietrze się samo zarażało. Z czego uradowany Maksencyusz sam do kościoła z liczbą niezliczoną ludzi idąc, pokłony i ofiary tam bożkom czynił. Była w Aleksandryi białogłowa jedna, imieniem Katarzyna, laty młoda, urodą bardzo śliczna, krwią z królów idąca, zacna, a na rozumie we wszystkich pogańskich naukach wyćwiczona, a to, co ją samo i nadewszystko zaleca, z wielu służebnic w Aleksandryi w pałacach królewskich mieszkając, w Chrystusa samego mocno wierząc, iego sobie za oblubieńca obrała, iego nadewszystko

miłując, iemu czystość duszy i ciała zachowywała.

Ta, gdy o onym zjeździe i świecie bałwochwalskim usłyszała, bacząc, iako wiele dusz ginie, żarliwością bożą o krzywdę tego, którego cześć od iego stworzenia ginęła, a czartom się oddawała, wzruszona, wzięwszy z sobą sługi niektóre, szła do kościoła, w którym się Cesarz na onych zabobonach bawił. I obróciła na siebie oczy ludu wszystkiego, i opowiedzieć się Cesarzowi kazała, mówiąc, że ma pilną sprawę do niego. Gdy ją do siebie Cesarz przypuścić pozwolił, tak do niego mówiła: „Przystało tobie Cesarzu, który tak wysokie miejsce masz, i inne sprawujesz, o tych błędach wiedzieć, a ludzi śmiertelnych za bogi nie mieć, ani w tém głupiego mniemania pogańskiego naśladować. Boć swoim nauczycielom pogańskim wiarę daycie, między którymi iest Dyodorus, który świadczy, iż ci, których lud za bogi chwali, ludźmi byli, a iż dla niektórych dobrodzieystw, które ludziom wyświadczyli, ludzie im stawiali słupy i obrazy, które sobie za czasem z głupstwa i niewiedomości za bogi wzięli. Co też i Plutarchus wasz świadczy. Tymże wierz Cesarzu, a tak wiele ludzi na wieczne zatracenie nie prowadź, bo za nie nieskoń-

czoną męką i śmiercią karany będziesz. Ale raczemy znay iednego prawdziwego Boga, który ci to państwo i to życie dał; który będąc wiecznym i nieśmiertelnym Bogiem, dla nas stał się człowiekiem i krzyż z śmiercią podjął, aby nas od śmierci wybawił, który pokutujące łaskawie przyjmuje i zbawienie im daje.“

Słyszając to Maksencyusz, zdumiał się bardzo i długo nie wiedział, co na to odpowiedzieć; aż przyszedłszy do siebie, rzekł: niech teraz odprawim ofiary, a potem Cię słuchać o tym będziem. I skończywszy zabobony swoje, przyzwał do siebie Pannę, pytając: Coś za jedna i czego chcesz? — A ona rzekła: „Izali nie wiesz Cesarzu! iżem iest córka Cesarza, który był przed tobą, a imię mam Katarzyna, i iestem w naukach ćwiczona, które ia sobie za nic nie ważąc, w samym się Chrystusie, moim nieśmiertelnym małżonku, kocham; w tym, który przez Proroka rzekł: Zgubię mądrość mędrców, a rozumy rozumnych odrzucę.“ — Patrząc na nią Cesarz, a ledwie wierząc, aby się taka na ziemi urodziła, iakoby na iaką boginią patrzył, iż tak w oczach iego wdzięczną i dziwną zostawała, i mówić z nią o cielesności i chwalić szeroco urodę ięy począł. Ona powiedziała: „Ci czartowie, których wy za bogi macie, tak was zwodzą, iż was tylko do niewstydomów i cielesnéy sprośności pobudzają. Ia, iakamkolwiek iest, wiem, iżem iest próch i błoto, z którego Bóg taki obraz, iaki widzisz, uczynił. I zładbyś się Iego mocy i mądrości, takiego Stwórcy, dziwować miał, iż z błota a ziemi taką piękność uczynić umie.“ — Cesarz ięy mówił: Nie złorzecz bogom moim, bo i oni są i chwałę mają nieśmiertelną. — Katarzyna rzekła: „Gdybyś chciał upór i błąd ten złożyć z siebie, poznałbyś prawego Boga, wie-

cznego i nieśmiertelnego, którego samo imię wymówione i krzyż na powietrzu uczyniony, bogi twoje straszy, iż uciekać muszą; czego, iezli chcesz, doznać samą rzeczą możesz.“

Widząc Cesarz naukę i mądrość wielką Katarzyny, nie śmiał z nią dalej rozmawiać, bo się obawiał, aby ięy mądrością zwyciężony, o sromotę nie przyszedł, i kazał ją na straży mieć, a tym czasem wezwał do siebie z całego państwa swego ludzi nauczeńszych, i obiecał im wielkie nagrody, byleby swoją nauką zwyciężyli Katarzynę. I zjechało się do niego mężów, nauką sławnych, pięćdziesięciu. Przestrzegał ich Maksencyusz, aby niewieście sromoty sobie uczynić nie dali, a ięy też lekce nie ważyli. A ieden z nich nayprzedniejszy rzekł: Nie bój się Cesarzu! może być ostrego rozumu ta Panna, ale iako niewiasta, w nauce, zwłaszcza w retoryce (w nauce wymowy) nie może być doskonała. Niech iedno stanie, przeleknąć się zaraz musi.

Kazał tedy Cesarz stanąć Katarzynie i z onymi mędrkami rozprawiać. I rzekł ięy on hardy i przedni filozof: Tyśli iest, która bogi nasze niewstydliwie i wszetecznie hańbisz? A Panna skromnie rzekła: „Iam iest; ale nie niewstydliwie, ani wszetecznie, iedno prawdziwie i skromnie mówię to: iż bogowie wasi niczem nie są.“ — A on rzekł: Wielcy poetowie (wierszopisarze) za bogi ie mają; co ty za mądrość sobie przywłaszczasz, iż się im śmiesz sprzeciwić? — A Panna powiedziała: „Tę mądrość mam iako dar Boga tego, który iest samą mądrością i żywotem; którego przykazanie chować, a żyć w boiaźni iego, początek iest mądrości. A mądrość wasza około bogów waszych śmiechu iest godna i hańby. Powiedz mi, którymi się poetami szczycisz?“ — A gdy

iéy filozof wyliczył wiele poetów, którzy bogi chwala, a żaden Chrystusa ukrzyżowanego nie wspomina, Katarzyna mu odpowiedziała: „Ci poetowie wasze tymże bogom przypisują matactwo, chytróść, zdrady, cudzołóstwa, nierozum, omylność. Iżali to bogom przystoi, co ludziom bacznym i cnotliwym nie przystoi? A co mówisz, że żaden z waszych poetów o Chrystusie nie świadczył; słuchaj waszych Sybil, i co przez nie wasz Apollo mówi. (1) Iednéy téy są słowa: Przyjdzie ieden na tę ziemię i bez grzechu stanie się człowiekiem, a bóstwem swoim skazy wrzodów niezleczonych naprawi, i z zazdrości lud go niewierny na drzewie wysoko zawiesi, iakoby śmierci godnego.

„Widzisz, iako wasz Apollo zapomniawszy zwyczajów swego (2), tak iasną prawdę, acz nie rad, powiedział, i dalej mówi przez Sybillę: Ieden mnie ścisza niebieski, który iest światłość troiaka świecąca, a Bóg cierpiąc, bóstwo iego nie cierpiało, bo oboim iest, i w ciele śmiertelném i skazie niepodległém. On Bóg iest mąż wszystko cierpiąc między ludźmi, krzyż, pohańbienie i pogrzeb, który i z oczu swoich ciepłe łzy wypuszczał, i pięć tysięcy chlebem nakarmił. Wola iego iest moc boska. Chrystus iest Bóg mój, który na drzewie rozciągniony iest, który umarł, i z pogrzebu w niebo podniesiony iest. — Te słowa, mówi Apollo, bóg twój, o filozofie. Obaczże, iż Chrystus ma świadectwo u waszych Sybilli, a słuchaj, iako się to ziściło.“ — I odpowiedziała Katarzyna o upadku ródzaju ludzkiego, i o napra-

(1) Sybille, były wieszczki pogańskie, a Apollo ich bożek.

(2) Wieszczki pogańskie wydawały swoje wieszczby ciemno i dwuznacznie.

wie iego, i o żywocie i cudach i śmierci Boga naszego Jezusa Chrystusa, i o powinności wiary weń i naśladowaniu iego.

Na to filozof, gdy mówić przestała, zamilkł i zdumiały żadnego słowa nie wyrzekł. I upominał Cesarz drugich, aby z nią się dalej rozprawiali. Lecz wszyscy głosem rzekli: Próżno Cesarzu! gdy przedniejszy między nami odporu iéy mądrości i prawdzie dać nie może, my się kusić o rzeczy niepodobne nie będziemy, bo trudno przeciw téy prawdzie, którą słyszymy, mówić. A Maksencysz rozładły kazał wielki ogień zgotować, aby w nim wszyscy oni filozofowie spaleni byli. Co oni usłyszawszy, upadli do nóg Katarzyny, prosząc odpuszczenia w tém, co przeciw Chrystusowi Bogu prawemu mówili, a żądając chrztu św. i zjednoczenia z Wiernymi. Wielce uweselona Katarzyna chwaliła ie i cieszyła i do śmierci onéy wielką im myśl czyniła, nauczając ich, iż im ogień on miasto chrztu być miał; a iż za śmierć doczesną, żywot zaraz bez końca odnieść mieli; i kładąc krzyż święty na każdego z nich, Bogu ie zalecała i na męczeńską onę koronę posilała, tak, iż z ochotą się sami w on ogień kwapili, w którym dusze oczyszczone mając, niebieskiéy zapłaty dostąpili. Ciała ich Wierni niezgorzale nalazłszy, przystoynie pogrzebli, na co się patrząc Poganie, wielu się do Chrystusa nawróciło.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

O z b o ż u.

Dobroć zboża zależy od dobroci nasienia, własności gruntu i iego uprawy,

od powietrza tak w czasie siewu, kwiccia iako i sprzętu.

Zboże na chleb przeznaczone, powinno być piękne, pełne, ciężkie, dostate, czyste, nie za suche; gdyż za suche się łatwo z plewami ściera, które potem wraz z mąką przez pytel przechodzą. Zboże ciężkie, jeżeli jest dojrzałe i czyste, daie dużo mąki, a mało plew; na stęchlém zaś dziesiątą się część mąki traci.

Nowe zboże chociaż zdaie się być suche, ma jednak nieco wilgoci w sobie, która przy pieczeniu chleba jest szkodliwa; mąki za wiele przy plewach ostae, a i odebrana się kluszezy, nie dobrze pytluiie i przy narobieniu ciasta, nie wciąga w siebie dostatecznie wody. Lepsze jest, które przez zimę przeleżało. Stęchłe zboże naprawić można, wymoczywszy ie w gorący wodzie, a potem wysuszywszy. Chociaż z takiego zboża chleb jest zdrowy, nie jest jednak tak biały i smaczny iak z zdrowego. Ze z iarki (oboietki) i z żyta młoiwego chleb także piec można, każda z was wie, również i to, że z nich mniéy się otrzymuie mąki.

Florkoski.

O m ą c e.

Dobroć iéy, piękność, wielość i czystość zawisła tak od dostatku sprzętów młyńskich, iako od zręczności, pilności i poczciwości młynarza. Dobroć iéy poznaie się: Wziąwszy wgarść mąki, ściśka ią się; dobra powinna się iak piłka zbić i między palcami nie wychodzić; powinna być delikatna na weyrzeniu, miąłka i sucha. Zapach mąki żytniéy mocniejszy jest od pszennéy, ięczmiennéy i owsianéy. Ciasto powinno być białe albo żółtawe i wkrótce stwardnieć; takie bowiem

dużo wody w siebie wciąga, z czego się potem wiele chleba otrzymuie.

Piękności i miąkości doświadcza się: wzięwszy ią w rękę, rozpościera się palcem lub końcem noża. Im jest mielsza i daleý się da rozpostrzec, tém pewniéy wnieść można, że chleb dobry będzie.

Mąka pszenna, piękna, jest żółtawego koloru, sucha i ciężka. Żytnia mniéy lub więcéy żółtawa, poślednia zaś czerwona.

Mąkę z popiolem zmieszana lub z piaskiem z kamieni młyńskich, druzganie w rękach wyda.

Mąkę żytnią nadpsuta można polepszyć, wsypawszy w nią drobno utłuczony magnezyi; bierze iéy się łót ieden do 12 fantów mąki; a pszenną z niedojrzałego zboża, gdy się na 28 funtów mąki 4 łoty salis tartari w wodzie letniéy, lub w mleku rozpuszczoney, wnią wsypie. Magnezyi i salis tartari sprzedadzą wam w aptecce.

Przez mieszanie iednéy mąki z drugą nie tylko się chleb dobry otrzymuie, ale i smaczniejszy, lecz to wtenczas się dopiero dzieie, gdy się chleb ma zarabiać; pomieszane nieiaki czas wprzód, psuią się.

Miechy lub inne sprzęty z mąką stawiaią się na mieyscu suchém, przewiewném, z daleka od ściany i nie na kamieniach. Do mąki nie należy się zbliżać z świecą, mniéy ieszcze z drzazgą, gdyż łatwo zapalić się może. Z mąki dopiero co z młyńa wziętý kwas zanadto i nierównie kisieie, a chleb staie się ciężkim.

Florkoski.